

przedstawienia

Wygnani z raju

Kalina Zalewska

Teatr Dramatyczny
w Warszawie

„Blackbird”

Davida Harrowera

tłum. Ewa Partyga

reż. Grażyna Kania

scenogr. Sabine Mader

premiera 28 października 2006

„Blackbird”, przygotowany przez Grażynę Kanię w warszawskim Teatrze Dramatycznym, jest w stolicy jedną z lepszych premier tego sezonu. Wielką w tym zasługą Davida Harrowera, szkockiego dramaturga, który jest autorem tekstu powstałego z inspiracji Petera Steina, reżysera jego światowej prapremiery. Dramat, grany obecnie na najlepszych europejskich scenach, opowiada o uwiedzeniu dwunastoletniej dziewczynki i konsekwencjach, jakie miało to dla jej życia. Porusza problem wykorzystania seksualnego, przygląda mu się i studiuje, ale ma także wyraźnie szersze odniesienia.

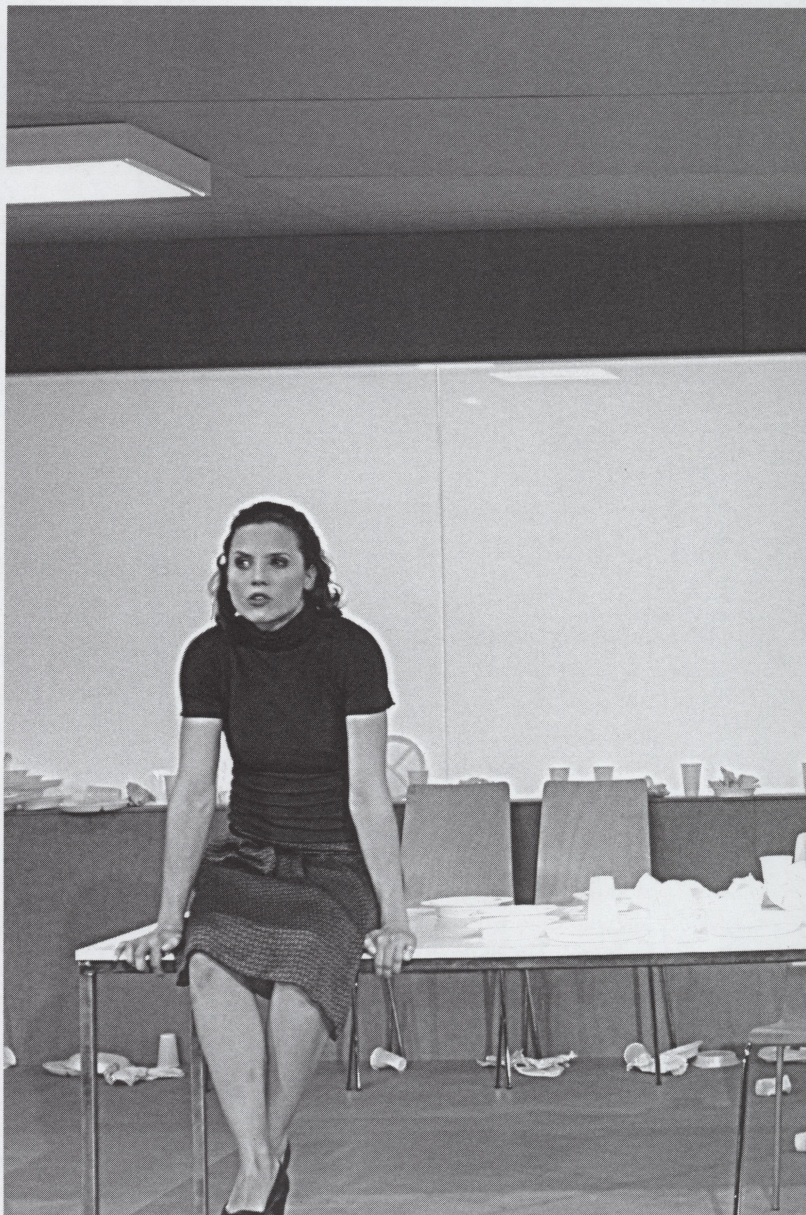
Una jest prawie trzydziestoletnią kobietą, kiedy po latach odnajduje Raya, by odbyć bolesną konfrontację. Autor po mistrzowsku buduje klimat tej rozmowy, podczas której bohaterzy doświadczają na przemian sprzecznych i gwałtownych uczuć, przechodząc niejako po raz drugi przez traumatyczne doświadczenie. Diagnoza nie okazuje się tak prosta, jak na to wyglądało: Ray, w przeciwieństwie do bohatera słynnej „Lolity”, nie jest przypadkiem mężczyzny polującego na dorastające dziewczęta. Harrower tworzy portret człowieka, który przeżywając życiowy kryzys, zakochał się w dwunastoletniej dziewczynie i nie znalazł w sobie dość siły, by oprzeć się pożądaniu. To, co jest oczywiste w tej sztuce, to tylko fakt, że nie należało tak postąpić. Reszta – na szczęście dla teatru – wymyka się jednoznacznym ocenom.

Przedstawienie opowiada o skomplikowaniu ludzkich

motywacji i manowcach uczuć, jakich wszyscy możemy doświadczyć. Pokazuje czterdziestoletniego mężczyznę, który przechodząc przez trudne doświadczenie duchowej pustki, skierował nagle swoje zainteresowania w nieoczekiwanym kierunku. Zafascynowała go córka sąsiadów, pragnąca, jak

większość dzieci w jej wieku, jak najszybciej dorosnąć. Przejął się jej losem i zaczął słuchać tego, co mówiła. Siła jej osobowości zrobiła na nim większe wrażenie niż dojrzała kobieta, z którą był związany. Ray dał się wciągnąć w jej świat – został na swój sposób uwiedziony przez nieświadomą tego dziewczynkę, starającą się jedynie wszystkimi siłami skoncentrować na sobie jego uwagę. Reszta wydarzeń była już tylko konsekwencją.

Harrower odsłania wymykające się stereotypowym wyobrażeniom początki tej znajomo-



ści – niewinne intencje obojga, z których narodziło się zło. Pokazuje, jak zagadkowe bywają ludzkie relacje, w których dwunastoletnia osoba może okazać się silniejsza od czterdziestolatka i ciekawsza od jego rówieśniczki. Obnaża łatwe klasyfikacje, każące podejrzewać, że to dorosły musi być w takiej sytuacji cynicznym uwodzicielem, choć nie ulega wątpliwości, że to on ponosi odpowiedzialność za rozwój wydarzeń.

Utwór szkockiego pisarza, a w ślad za nim warszawskie przedstawienie, nie opowiada

bowiem o pedofilu, ale o mężczyźnie, który zakochał się w dwunastoletniej kobiecie – a to ogromna różnica. Mówi o naturze tego uczucia i jego niszczącej sile – jeśli zdać się tylko na instynkt, przeciwstawiając to obiegowej wiedzy, że miłość – sama z siebie – jest dobra i pozytywna. W pewnym sensie pokazuje na nowo sytuację grzechu pierworodnego, bo chyba tylko w ten sposób można ją jeszcze przedstawić współczesnym – jako czyste w intencjach, ale zakazane uczucie, które, dochodząc do głosu,

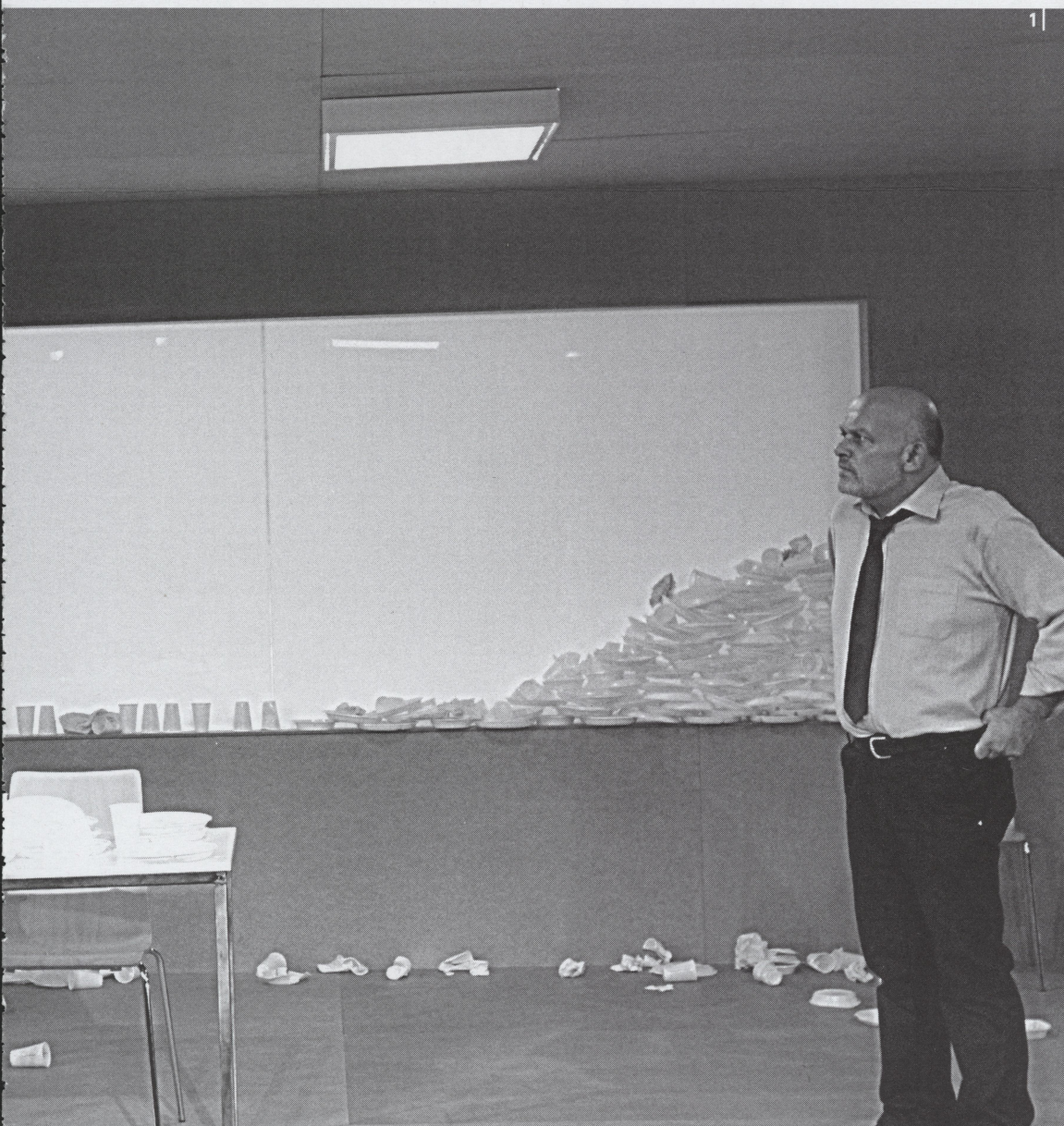
1| 2| Julia Kijowska (Una) i Adam Ferency (Ray); fot. Krzysztof Bieliński

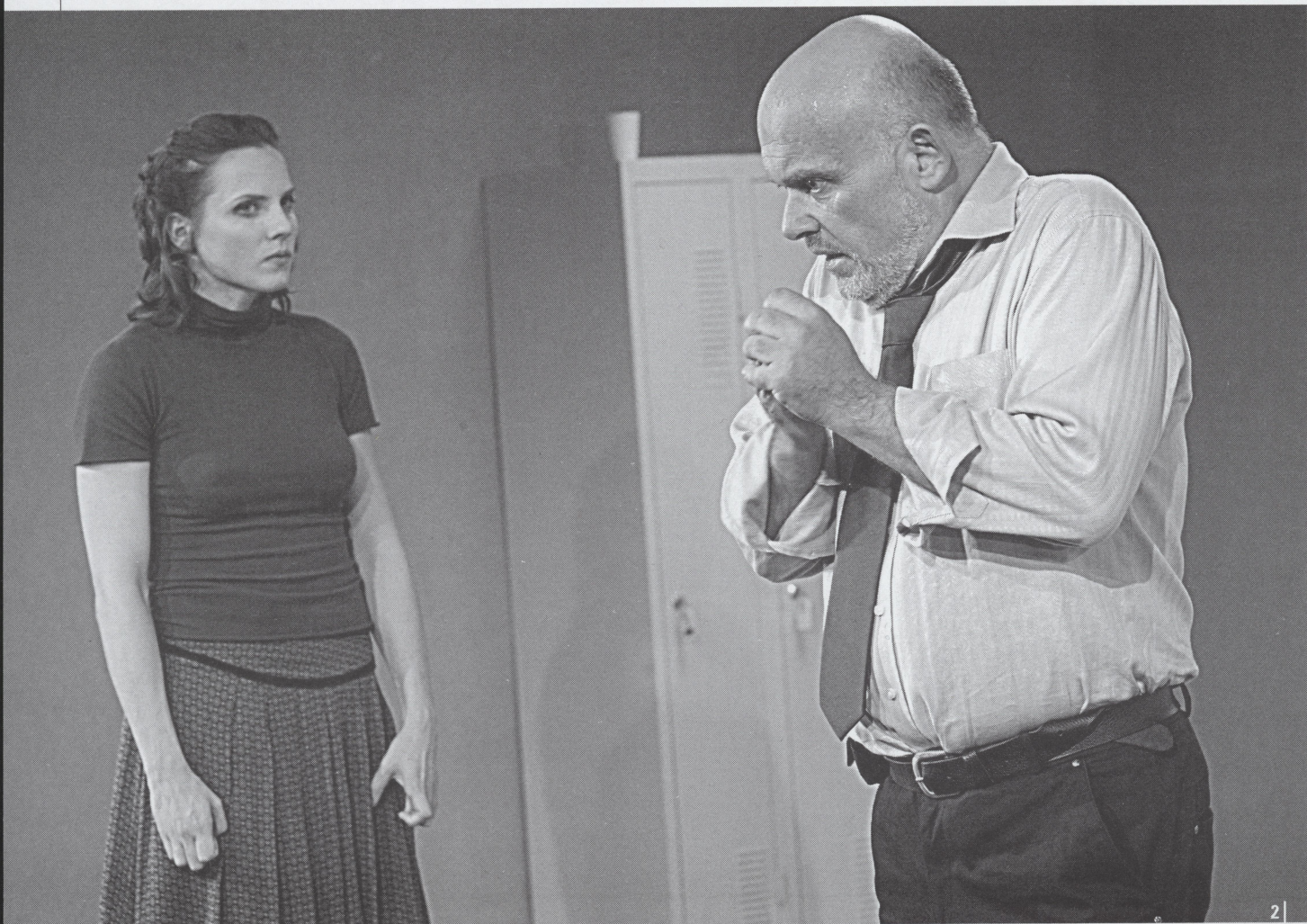
strąca bohaterów do otchłani. W tym wypadku bowiem prawdopodobnie wszyscy zgadzamy się, że powinno być zakazane. Tworzy to płaszczyznę porozumienia, wokół której możemy się jeszcze zjednoczyć, a zarazem odczuć działanie zła. Harrower pokazuje, co dzieje się z bohaterami, którzy taki zakaz złamali.

Najbardziej dramatyczne partie spektaklu to monologi Uny i Raya, którzy opowiadają własną wersję wydarzeń owego dnia,

kiedy to wsiedli do samochodu i postanowili uciekać. Kulminacja ich znajomości obejmuje kilka godzin spędzonych w hotelowym pokoju i następującą potem noc, zakończoną aresztowaniem Raya. Spełnienie natychmiast zaowocowało cierpieniem i samotnością – zgodnie z biblijną zapowiedzią skutków, jakie niesie skosztowanie zakazanego owocu czy, jak chcą obyczajowe normy, przekroczenie tabu. Pierwszym tego znakiem stała się utrata kontaktu z partnerem – w sensie dosłownym i psychicznym. Z rwanych, wydobywanych przez aktorów z wyraźnym trudem, opowieści wyłania się obraz bohaterów, którzy przez całą noc poszukują siebie nawzajem, myląc tropy i w gruncie rzeczy deptając po swoich śladach. Ray wyszedł z hotelu, prawdopodobnie przerażony tym, co zrobił. Spędził noc w kilku pubach. Dopiero kiedy się jakoś pozbierał, postanowił wrócić do Uny. Dziewczynka długo czekała, ale w końcu opuściła hotel i zaczęła szukać Raya w miasteczku. Była we wszystkich miejscach, które odwiedził, tylko w innym czasie niż on. Kiedy wróciła, przed hotelem nie było już samochodu. Ray jechał tymczasem do miejscowości, z której odchodził prom, którym o północy mieli razem odpłynąć: miał nadzieję, że Una tam podążyła. Kiedy jedno z nich poczuło się porzucone, drugie walczyło z przytłaczającym poczuciem winy, a potem straty. Ray sam zadzwonił po policję, bo to poczucie okazało się silniejsze od wszystkiego, nawet od strachu o własny los.

Historia Uny i Raya ma w sobie ogromny ładunek dramaturgiczny. Pokazuje, jak w ciągu kilku godzin los odwraca kartę – zapatrzeni w siebie kochankowie zostają rozdzieleni, wszelkie podjęte przez nich dzia-





2

łania spełzają na niczym, a uczucie, które wydawało się wszystkim, w obliczu zaistniałych faktów przestaje właściwie mieć znaczenie. Człowiek okazuje się igraszką losu albo, burząc ustalony porządek, dostaje to, na co zasłużył. Świat jest absurdalny lub przeciwnie – pełen sensu, a wyrządzone przez Raya zło zaczyna po prostu zbierać swoje żniwo. Następujące potem lata okazują się pokutą za popełniony czyn. Oboje podnoszą się z tego powoli, z wielkim trudem.

Na długi czas pozostają otoczeni murem osób izolujących ich od jakichkolwiek informacji o sobie. Żaden list nie dociera do adresata – ani służące terapii i z założenia nie wysyłane listy Uny, ani proszący o wybaczenie list Raya, który przedostał się przez kordon więziennych cenzorów, ale został przechwycony przez rodzinę bohaterki. Społeczeństwo nie zaakceptowało tego, co się stało i wyciągnęło stąd wniosek o absolutnej separacji bohaterów jako najlepszym

sposobie rozwiązania problemu. Odium spadło na Raya, którego uznano za pedofila, ale z relacji Uny wynika, że jej matka i kobieta, z którą związany był Ray, miały pretensje także do niej.

Jednak pokuta nie wynika jedynie ze społecznego napiętnowania, choć to z obawy przed nim Ray po wyjściu z więzienia zmienił imię i nazwisko. Mimo że był tam źle traktowany, większy ciężar stanowiła zapewne niemożność wybaczenia samemu sobie. Świadczy o tym choćby ilość psychologicznych poradników, które przestudował, żeby zrozumieć to, co się stało. To dlatego postanowił o wszystkim zapomnieć i rozpocząć nowe życie. Upokorzenia, których doznała Una, są z kolei niczym wobec uwiedzenia osiemdziesięciu trzech mężczyzn w ciągu piętnastu lat dzielących ją od ponownego spotkania z Rayem. Porzucona dziewczynka tak odreagowywała to, co się stało, zanim zdołała odszukać winowajcę.

Julia Kijowska gra swoją bohaterkę z wielkim wewnętrznym zaangażowaniem, ale bardzo oszczędnymi środkami. Całe partie tekstu wypowiada, nie zmieniając tonu głosu, jakby chciała im odebrać emocjonalną treść. Jak osoba wypalona, zmęczona nadmiarem emocji. A jednocześnie, zapewne tak jak przed laty, to ona jest inicjatorką spotkania, jego aktywną stroną. Atakuje Raya, by sprowokować go do szczerości i dowiedzieć się prawdy. Jest odważna, silna i zdecydowana na wszystko. Ze łzami w oczach walczy o swoje. I tak jak niegdyś jest o niego zazdrosna. Jej Una za nic w świecie nie chce zostać ponownie odrzucona.

Adam Ferency tworzy postać człowieka, który musiał zmienić tożsamość, by przeżyć. Usiłuje wykreślić się ze spotkania z Uną, a potem bardzo broni się przed rozmową. Z wielkim trudem budował nowe życie i za wszelką cenę chce je ocalić. Aż nadto dobrze zdaje sobie sprawę z konsekwencji, jakie mogłoby nieść ze

sobą ponowne zbliżenie. Mimo że teraz miałby do tego prawo, przerywa tę sytuację. To wiele o nim mówi. Prawdopodobnie stara się być dobrym ojcem dla kilkunastoletniej dziewczynki, którą wychowuje wspólnie z jej matką. I kiedy ta wchodzi do pomieszczenia, w którym odbywa się rozmowa, stawiając bohatera pod pręgierzem podejrzeń, tym razem także naszych, nie powinniśmy się przejmować zastawioną na nas autorską pułapką. Sztuka Harrowera prezentuje bowiem bardziej skomplikowany problem: bohatera, który miał dobre intencje, a mimo to popełnił niewybaczalny błąd. Zwraca też uwagę, że mimo swoich wysiłków człowiek nie panuje nad własnym losem, nie wspominając o losie innych. ▣

Kalina Zalewska – absolwentka Wydziału Wiedzy o Teatrze warszawskiej PWST. Pracownik redakcji Teatru Telewizji. Współpracuje z miesięcznikiem „Dialog”.